

Naleśnikarnia

1

4

7

*uprzejmie ogłasza, że otwiera się
na spotkania z ludźmi
ze świata kultury i sztuki*

Dzisiaj w menu

Ewa Anna Sosnowska

*Maja
tom II*

*W
miłości siła*

Ewa Anna Sosnowska

Maja
tom II
W miłości siła

© Ewa Anna Sosnowska

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody autorki.

Wiersze wykorzystane w książce pochodzą z tomiku „Wiersze pisane na kolanie” Ewy Anny Sosnowskiej.

ISBN 978-83-964806-4-4

Korekta i redakcja: Dominika Kamyszek

www.opiekunkaslowa.pl

Zdjęcie z okładki: www.canva.com

Strona autorki:

www.facebook.com/EwaSosnowska.StronaAutorska

https://www.instagram.com/ewasosnowska_autorka/

kontakt: sosnewa@pisz.to

Wydanie drugie, poprawione i rozszerzone

Prawie wszystkie miejsca, postaci i sytuacje są w stu procentach fikcyjne. Jakakolwiek zbieżność z rzeczywistością jest zupełnie przypadkowa i (nie)zamierzona...

W „prawie” mieszczą się indywidualne prośby pierwowzorów postaci.

Od Autorki

Tak właściwie to nie musiałam poprawiać „Majki”, ale zmiany wprowadzone w równoległych „Kronikach Leniny’ego: Syberia” oraz w „Czekoladowym Rendez-Vous” niemal dosłownie wymusiły na mnie zmianę planów.

A jak już zaczęłam wprowadzać poprawki, to cała reszta poszła siłą rozpędu, jako efekt domina lub, jak kto woli, kuli śnieżnej.

Dzięki temu wyprostowałam geografię oraz szalejącą chronologię, a także dopracowałam obie serie tak, by części wspólne były ze sobą zgodne w takim stopniu, w jakim pozwala akcja książek.

Tak à propos chronologii... ze znanego nam kalendarza obowiązują wyłącznie dni tygodnia i nazwy miesięcy. Reszta, wliczając w to święta, z ruchomymi na czele, to pełna improwizacja.

Jak by nie patrzeć, historia zaczyna się w tym samym miejscu i czasie, w którym skończyła się część pierwsza – w leśniczówce przyjaciół. Jeżeli zaś chodzi o większość akcji, również to, co dzieje się w kawiarni, to toczy się ona w przebudowanym

w mojej głowie Gdańsku. Dzielnice i poszczególne obiekty żyją własnym życiem i niemal żadne z tych miejsc nie jest tam, gdzie znajduje się w rzeczywistości. Dlatego na wszelki wypadek zastrzegam, że miejsce akcji (choć bazowałam na realiach) stanowi fikcję literacką i z tego powodu nie wymieniam żadnych konkretnych lokalizacji.

Rozdział 1

Nowy początek

– Gratulacje, Maju! Czemu nas nie uprzedziłaś? – Moje przyjaciółki zaczęły mówić jedna przez drugą, gdy tylko wróciliśmy do leśniczówki.

– Dzięki, dziewczyny, ale to był pomysł Roberta, a ja na to przystałam. Inaczej trudno by było wymigać się od większej uroczystości. Same wiecie, jak ja to lubię.

– Czy to znaczy, że wesela i całej tej oprawy nie będzie? – zapytała Kama.

– Klasycznego wesela nie będzie, ale...

– Ale co? – przerwała mi Zuza.

– Ale o samym ślubie poinformujemy na balu karnawałowym u pani Moniki i pana Jacka, a wtedy zwyczajna zabawa zmieni nieco charakter.

– Co masz na myśli?

– Znamie mnie, wiecie, że nigdy nie marzyło mi się wielkie wesele.

– Wiemy, ale nie mamy pojęcia, do czego zmierzasz – wtrąciła Aśka.

– Wszystko zaczęło się od listopadowej wizyty Arka z Dodo w kawiarni – zaczęłam nieco obok tematu – więc ewentualne reklamacje to właśnie do nich.

– Jakie znowu reklamacje? – zdziwiła się Olka. – Nie mamy pretensji o ślub jako taki, ale o to, że postawiliście nas przed faktem dokonanym.

– Dobrze mówisz – przytaknęła jej Gosia. – Niespodzianka niespodzianką, ale nas mogłaś uprzedzić!

– Przecież nikogo poza wami tu nie ma – wytknęłam przyjaciółkom, nie wspominając o tym, że nasze rodziny, dzięki współpracy Maćka i Kostka, obserwowały wszystko przez umieszczone w tamtym miejscu fotopułapki. To miało decydujące znaczenie przy wyborze polanki do ustawienia polowego ołtarza. Na te kilkanaście minut wszyscy zainteresowani lub, jak kto woli, wtajemniczeni zostali wpuszczeni do systemu monitoringu lasu. Tego, do którego dostęp ma tylko Kostek. – Gdybym wam powiedziała, to zrobiłybyście mi psikusa i nie udałooby się utrzymać tego wszystkiego w skromnej oprawie. A nam naprawdę zależało na minimalnych odstępstwach od tradycyjnej zabawy sylwestrowej.

– Nooo... dooobrze... – odezwała się Kama po dłuższym milczeniu. – Tylko co z resztą świata? Macie zamiar utrzymać ślub w tajemnicy?

– Nie, absolutnie, w żadnym wypadku – zaprotestowałam ze śmiechem. – To też przemyśleliśmy.

– Zdradź zatem te wasze przemyślenia. – Gośka zgrzytnęła zębami.

– Jakbyście mi nie przerywały, to już byście wiedziały – wytknęłam. – W święta wspólnie z Robertem podpuściłam pana Jacka, by zorganizował bal karnawałowy, choć i on nie ma pojęcia o dodatkowych atrakcjach.

– Widzisz dla nas miejsce w tym, co planujesz?

– Tak właściwie to miałabym parę pomysłów...

– Słuchamy z zapartym tchem – uśmiechnęła się Kama.

– Znacie panią Monikę i pana Jacka – zwróciłam się właśnie do niej – więc wiecie, czym się zajmują. Ty masz najwięcej wiadomości o tym, co tam się dzieje, więc...

– Co konkretnie masz na myśli?

– Proste. Wiesz, na co zbierają fundusze i o czym marzą.

– To prawda. Co w związku z tym?

– Myślałam o zorganizowaniu zbiórki właśnie na to, o czym marzą. Bez ujawniania innych szczegółów. To będzie najlepszy prezent ślubny dla Roberta i dla mnie. Dacie radę w te kilka dni?

– Zrobimy, co w naszej mocy, i zobaczymy, czy się uda.

– Dzięki.

– Dobra, panienki. – Do pomieszczenia wkroczył mój mąż. – Chciałbym odzyskać moją drugą połówkę, a was zapraszam na ciąg dalszy zabawy sylwestrowej.

– Jasne, Robert. O szczegółach tego, o czym rozmawialiśmy z Mają, pogadamy już we własnym gronie, jak tylko się wyśpimy.

– To co, kochanie... mogę cię prosić o pierwszy taniec?

– Oczywiście. Masz jakiś pomysł co do nutki?

– Tak. Daj mi chwilkę, ustawię ją i zaraz porwę cię na parkiet. – Nie poprawiałam tego określenia, bo wiedziałam, że ma na myśli odpowiednio przygotowany fragment podwórza.

– OK. Skorzystam z okazji i przebiore się w coś innego.
– Czy masz na myśli to co ja?
– Nie wiem, o czym myślisz. Jak wrócę, to mi powiesz.
– Jasne. Zmykaj się przebrać. – To mówiąc, Robert klepnął mnie w pośladek. Pobiegłam, chichocząc...

Po kilku minutach okazało się, że wybrałam dokładnie to, o czym myślał. Nie było trudno zgadnąć, co założę, bo ta kreacja należała do moich ulubionych. Ciemnoniebieską sukienkę, u góry dopasowaną i z dołem z podwójnego koła, miałam na sobie również na imprezie andrzejkowej, choć wtedy dobrałam do niej inne dodatki. Teraz postawiłam na kremowe.

Nie bardzo wiedziałam, jaką piosenkę Robert wybrał na nasz pierwszy taniec. I to „pierwszy” z wielu różnych powodów... Dlatego nieco zaskoczyło mnie to, co popłynęło z głośników. Nie spodziewałam się usłyszeć nutki, która rozbrzmiewała w radiu, gdy pierwszy raz weszłam do kawiarni. Zbiegiem okoliczności ten sam utwór przywitał mnie kilka miesięcy później, w poranek po naszej pierwszej wspólnej nocy.

Fantastycznie wirowało się w tańcu w rytm romantycznej muzyki. Zwłaszcza że mój mężczyzna cicho śpiewał razem z wokalistą...

Noc, mimo jednego nietypowego punktu, mijała tak, jak każda inna noc sylwestrowa... Wszyscy swobodnie wymieniali się partnerami na parkiecie. Nie odmówił sobie nawet Dodo, choć nigdy nie miałam okazji się przekonać, czy umie i lubi tańczyć. W piaskownicy ta wiedza nie była mi potrzebna...

– *Milady, zaszczycisz mnie tańcem?* – zapytał.

Kątem oka popatrzyłam na Roberta, ten delikatnie skinął głową, więc ruszyłam z Ebim na parkiet.

- Nie sądziłam, że umiesz tańczyć – powiedziałam.
- Pani, nie wiesz o mnie wielu rzeczy, to tylko jedna z nich.
- Czemu mi o tym mówisz?
- Tak bez powodu. Czyżbym musiał mieć jakiś powód, by ci się zwierzyć?
- Nie to miałam na myśli.
- To o co ci chodziło?
- Tylko o to, że mnie zaskoczyłeś tym wyznaniem.
- Po prostu będąc tym, kim jestem, nie bardzo mam z kim rozmawiać. Pomijając już taki szczegół, że nawet na mojej plebanii ciężko jest znaleźć kogoś, z kim można tańczyć.
- Skoro to lubisz, to może powinieneś porozmawiać z Michałem? On ma szkołę tańca.
- Ciekawy pomysł. Może skorzystam.
- Cieszę się, że na coś ci się przydałam.
- Pani, przydałaś mi się nie po raz pierwszy...
- O czym mówisz?
- Kiedyś chciałem ci zaimponować, więc wcielałem się w każdą postać, jaką tylko wymyśliłaś. Nie dziwiło cię to, że taki stary pryk jak ja często przesiadywał na podwórku?
- Wtedy mnie to nie interesowało, ale skoro o tym mowa... Bardziej się zastanawiałam, czemu wtedy tak nagle wyjechałeś.
- Powiedzmy, że próbowałem uciec od siebie. Chyba mi się udało.
- To czemu mi o tym mówisz?
- Chciałem, byś o tym wiedziała. A to, że zgodziłem się udzielić wam ślubu, świadczy o tym, że wystarcza mi rola biernego bohatera, taka jak kiedyś w piaskownicy. Gdyby było inaczej, nie wstąpiłbym do seminarium.

– Dzięki, Dodo. To wiele dla mnie znaczy. Swoją drogą, nigdy bym się nie spodziewała, że zostaniesz księdzem. Choć wtedy w piaskownicy nie zastanawiałam się nad przyszłością.

– Ciekawe spostrzeżenie. Miałem wrażenie, że szukałaś księcia z bajki...

– Tak. Tylko wystarczyło mi to, że taki książę był. Nic więcej nie było mi potrzebne. A wracając do tego twojego przesiadywania na podwórku...

– Tak, *milady*...? Czemu urwałaś?

– Tak teraz myślę, że chyba widziałam w tobie starszego brata. Takiego, którego nigdy nie miałam, a chciałam mieć. Prawdopodobnie brata angażowałabym do zabawy w taki sam sposób jak ciebie. Ciężko mi powiedzieć, co by było, gdyby...

– Rozumiem. Też nie wiem, jak bym się zachowywał przy młodszej siostrze.

– A zatem co dalej?

– Nic, *milady*... Wszystko zostaje bez zmian. A teraz cieszymy się tańcem i waszym szczęściem.

– Dzięki, Dodo. To wiele dla mnie znaczy... Powiesz mi, w czym ci jeszcze pomogłam? – nie wytrzymałam i zadałam kolejne pytanie.

– O pani! Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. Miałaś nietypowe pomysły, które motywowały mnie do poszerzania wiedzy. Dzięki tobie odkryłem to, czym prawdopodobnie sam z siebie nigdy bym się nie zainteresował.

– Podasz mi jakiś przykład?

– Pamiętasz ten czas, gdy byłaś zafascynowana Robin Hoodem?

– Jakże bym mogła zapomnieć? Przecież wtedy zacząłeś do mnie mówić „*milady*”...

- Faktycznie. Zapomniałem o tym.
- To co z tym Robinem?
- Chciałem wejść w rolę w najbardziej wiarygodny sposób, więc zacząłem chodzić jako wolny słuchacz na wykłady z anglistyki i filologii angielskiej. Udało mi się to tylko dlatego, że mama koleżanki z klasy miała znajomości na uczelni.
- A co ci te wykłady dały później?
- Handicap na studiach, bo po maturze poszedłem właśnie na anglistykę. Dopiero po licencjacie przeniosłem papiery na inną uczelnię i poszedłem do seminarium. Dzięki wyrozumiałości władz kościelnych mogłem równocześnie robić magisterkę z anglistyki.
- Czyli można powiedzieć, że zrobiłam z ciebie omnibusa. Tylko skąd się wzięły tańce?
- A to akurat zasługa zakładu.
- Sądząc po tym, jak tańczysz, to udało ci się go wygrać.
- Nie ja się założyłem. To było jeszcze na anglistyce. Założyły się dwie dziewczyny z mojego roku. Nie wiedziałem, która co obstawiała. I nie dowiedziałem się, która z nich wygrała. W tym momencie ważne jest to, że umiem tańczyć.
- I to całkiem dobrze ci idzie.
- Dzięki ci, o pani.
- Dodo, super się tańczy, ale Zuza wygląda tak, jakby się zastanawiała, jak mi cię odbić.
- Dziękuję, *milady*. Skoro tak twierdzisz, to nie wypada, by dama czekała dłużej – powiedział Dodo i oddał mnie w ramiona mojego męża.
- Cześć, kochanie, cóż porabiałeś, jak tańczyłam z Ebim? – spytałam, gdy tylko Robert mnie złapał.

– Rozmawiałem z Kamą i myślałem o niespodziance dla ciebie.

– Co to za niespodzianka?

– Przyjdzie pora, to się dowiesz.

– Skoro tak twierdzisz...

– Jak się czujesz po dniu i nocy pełnych wrażeń?

– Trochę jestem zmęczona, ale mimo wszystko szczęśliwa.

A ty?

– Też zmęczony, ale szczęśliwy. Masz jakieś plany na dalszą część nocy?

– Coś wymyśle, choć wiesz, że lubię iść na żywioł.

– Wiem, skarbie... I między innymi za to cię kocham.

– Też cię kocham, wariacie. Potrafisz mi dotrzymać kroku w tym spontanie...

W tym momencie nasze przekomarzania przerwał Michał, który chciał ze mną zatańczyć. Oczywiście się zgodziłam.

– Gratki, Maju. Mogę spytać, jakie masz plany teraz, po ślubie?

– Dzięki, Michale. Jeszcze o tym nie myślałam. Czemu pytasz?

– Nie wiem, co będzie ze szkołą i twoją pomocą.

– To się nie zmieni. Wiesz przecież, że w kawiarni działa głównie Robert. Ja mu tylko od czasu do czasu pomagam. Na chwilę obecną wszystko zostaje tak, jak było.

– To dobrze, ale jakby co, to daj mi znać wcześniej.

– Oczywiście. Gdyby przyszło co do czego, to nie wystawię cię z dnia na dzień.

– Dzięki.

– A u was co słychać?

- Wszystko po staremu. Będę się musiał uśmiechnąć do Roberta po nową dietę, ale to może nie w tej chwili...
- Dlaczego?
- Nie chciałbym wam przeszkadzać.
- Nie będziesz przeszkadzał. Wszystko mamy rozplanowane.
- No to super. Wpadnę do was w przyszłym tygodniu.
- Tylko zadzwoń wcześniej.
- Dobra.
- Odbijany? – zapytał Lenny.
- Jasne – odpowiedział Michał i kolejny raz płynnie zmieniłam partnera.
- Gratki, Maju, i tak przy okazji to dzięki wielkie – powiedział Paweł.
- Dziękuję i proszę bardzo. Choć nie bardzo wiem, za co mi dziękujesz.
- Dzięki tobie przed dwoma miesiącami poznałem Aśkę.
- Miałeś okazję poznać ją sporo wcześniej. Choćby przed wakacjami na festynie u pana Jacka.
- Poważnie mówisz? Nie zauważyłem jej wtedy...
- Jasne, że poważnie.
- To znaczy, że straciłem kilka miesięcy przez to przeoczenie.
- Nie byłabym tego taka pewna. Nie chcę się wtrącać w jej sprawy sercowe, ale Aśka chyba nie była wtedy gotowa na nowy związek.
- Nie pomyślałem o tym.
- Gdybaniem nic nie wskórasz...
- Masz rację, Maju.
- Nie byłabym zbyt wścibska, jeślibym zapytała, jak wam się układa?

– Nie będzie to wścibstwo. Skoro ci dziękuję za to, że poznałem Aśkę, to, ma się rozumieć, układa nam się bardzo dobrze. O szczegółach możesz pogadać z nią.

– Jak powie coś sama, to OK. Jak nie, to nie będę wypytywać.

– Rozumiem. Mogę cię o coś zapytać?

– Oczywiście. Słucham.

– Poważnie myślisz, że wtedy nie miałbym u niej szans?

– Nie myślę, tylko przypuszczam. Ale tego, dlaczego tak myślę, nie mogę ci zdradzić. Dla mnie ważniejsza jest lojalność wobec przyjaciółki.

– Dzięki za szczerość.

– Rozwiąłam ci już wszystkie wątpliwości?

– Na chwilę obecną tak – odparł i skupiliśmy się tylko na tańcu. Po chwili obok nas pojawili się Kama i Maciek.

– Maju, pozwolisz?

– Słucham cię, Maćku.

– To mój pomysł... Zamieniamy partnerów? – odezwała się Kama.

– Jasne – powiedziałam. – To co? Teraz twoja kolej na taniec z panną młodą? – zwróciłam się do Maćka.

– Na to wygląda, Maju.

– To o czym my porozmawiamy? Wszyscy mi się dzisiaj zwierają.

– Jak chcesz, możemy tylko potańczyć.

– Niekoniecznie. Możemy rozmawiać.

– Pozwolę ci się nacieszyć tańcem.

– Jak chcesz, więc dla odmiany tylko potańczmy.

– Jak sobie życzysz. Na rozmowę przyjdzie czas, kiedy przyzwyczaiacie się do nowej rzeczywistości.

– Masz rację, Maćku. Dzięki – dodałam i przytuliłam się do mojego nowego kuzyna. Obserwujący nas Robert tylko się uśmiechnął.

W pewnym momencie Błażej powiedział wszystkim „dobranoc”. Popatrzyłam na wiszący na ścianie zegar – okazało się, że jest już prawie piąta rano, nic więc dziwnego, że poczułam się zmęczony.

Po chwili namysłu i wymianie spojrzeń z Robertem i my postanowiliśmy pójść spać. Reszta towarzystwa podążyła naszym śladem. To była długa i ciekawa noc sylwestrowa...

Obudził nas zegar wybijający południe. Mieliśmy ochotę odwrócić się na drugi bok, ale niestety odezwała się natura i trzeba było jej posłuchać. A jak już się podnieśliśmy, to stwierdziliśmy, że jesteśmy głodni.

Robert zajrzał do kuchni i... nie miał w niej co robić, okazało się bowiem, że leśniczyna sama przygotowała późne śniadanie na ciepło dla wszystkich.

Kiedy zjedliśmy, wyszliśmy na dwór i zaczęliśmy walczyć na śnieżki. Fajnie było znowu poczuć się jak małe dzieci...

Po obiedzie zapakowaliśmy się wszyscy do samochodów i ruszyliśmy w drogę powrotną.

Po przyjeździe do domu weszłam do salonu i zobaczyłam niespodziankę przygotowaną dla mnie przez Roberta. W kącie, obok biblioteczki, stał duży globus obwiązany szeroką, czerwoną wstążką.

Gdy podeszłam, by obejrzeć prezent, zorientowałam się, że jest to barek. Taki, o jakim zawsze marzyłam. Podniosłam pokrywę i odkryłam kilka butelek mojego ulubionego wina.

Odwróciłam się do mojego męża, by mu podziękować. Nie zdążyłam jednak nic powiedzieć, gdyż mój ukochany porwał

mnie w ramiona i zawirowaliśmy w tańcu. Zdążyłam tylko szepnąć „dziękuję” i straciłam świat z oczu. Chwilę później przestałam zwracać uwagę na otoczenie. W objęciach Roberta zapomniałam o wszystkim...

Rano obudziłam się w łóżku. Nie pamiętam, kiedy i jak się tam znalazłam. Westchnęłam ze szczęścia i podreptałam do łazienki.

Pora zacząć nowy dzień. Dobrze, że daliśmy naszym pracownikom wolny weekend. Zwłaszcza że jeszcze dzisiaj, zgodnie z życzeniem naszych rodziców, spotkamy się ze wszystkimi, którzy osobiście chcieliby złożyć nam życzenia z okazji ślubu, a w poniedziałek powrót do pracy.

Spis treści

Od Autorki	7
Rozdział 1. Nowy początek	9
Rozdział 2. Seria niespodzianek	21
Rozdział 3. Był sobie wieczór kawalerski.....	35
Rozdział 4. Pech Wojtka	42
Rozdział 5. Walentynki.....	56
Rozdział 6. To i owo	70
Rozdział 7. Prośba Kamy	84
Rozdział 8. Kola.....	103
Rozdział 9. Kama i Kola	109
Rozdział 10. Plany, plany, plany.....	124
Rozdział 11. Testament prababci Eulalii.....	136
Rozdział 12. Spełniając marzenia.....	147
Rozdział 13. U_rodziny Roberta	171
Rozdział 14. (Nie)zwykły dzień.....	184
Rozdział 15. Spełnione marzenie Kamy	206
Rozdział 16. Długi weekend majowy	219
Rozdział 17. Konsekwencje podróży pociągiem	229
Rozdział 18. Chandra	245
Rozdział 19. Czerwcowy weekend.....	257
Rozdział 20. Kemping	275
Rozdział 21. Koniec sprawy Wojtka.....	286
Rozdział 22. Prośba Olgi	293
Rozdział 23. Teresa.....	300

Rozdział 24. Krzesimir	315
Rozdział 25. Andrzejki i inne takie.....	327
Indeks postaci	336
Historia gospodarstwa Moniki i Jacka.....	344